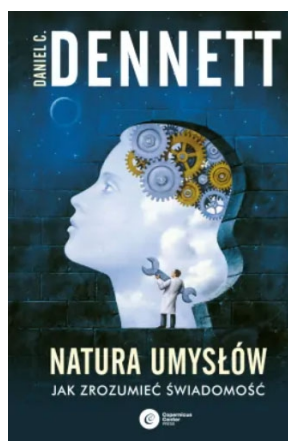


JACEK JAROCKI

*NATURA UMYŚLÓW* PO DWUDZIESTU PIĘCIU LATACH

Daniel C. DENNETT. *Natura umysłów. Jak zrozumieć świadomość*. Tłum. Witold Turopolski. Kraków: Copernicus Center Press, 2021, ss. 219. ISBN 978-83-7886-593-3.

DOI: <https://doi.org/10.18290/rf2202.18>



*Natura umysłów. Jak zrozumieć świadomość* to kolejna z prac Daniela C. Dennetta — czołowego filozofa umysłu, a zarazem bezkompromisowego obrońcy teorii ewolucji i jednego z najbardziej znanych krytyków religii — która ukazuje się w krakowskim wydawnictwie Copernicus Center Press. Tym razem jednak, inaczej niż w przypadku opublikowanych w ostatnich latach książek, takich jak *Świadomość, Od bakterii do Bacha* czy *Dźwignie wyobraźni i inne narzędzia do myślenia*, wydawca zdecydował się na wznowienie publikacji, która miała swą premierę na polskim rynku w roku 1997. Niestety, informacja, iż mamy do czynienia z kolejnym wydaniem, nie znajduje się ani w materiałach promocyjnych, ani w samej książce (za wyjątkiem wzmianki w stopce wydawniczej), dlatego z łatwością może umknąć niezorientowanemu czytelnikowi. Tymczasem w dyscyplinie rozwijającej się tak żywo jak filozofia umysłu ćwierć wieku to niemalże cała epoka. W tej recenzji wykorzystuję fakt ponownego wydania *Natury umysłów*, by odpowiedzieć na pytanie, jak książka Dennetta

---

Dr JACEK JAROCKI — Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Katedra Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: [jacekjarocki@kul.pl](mailto:jacekjarocki@kul.pl); ORCID: 0000-0001-8135-6153.

broni się z perspektywy czasu, naznaczonego wieloma, niekiedy rewolucyjnymi zmianami w podejściu do badania świadomości.

Jako że *Natura umysłów* stanowi streszczenie żywo rozwijanych i komentowanych na początku lat dziewięćdziesiątych poglądów Dennetta, książka pełni ważną funkcję propedeutyczną, co na pierwszy rzut oka uzasadnia potrzebę jej ponownego wydania i udostępnienia tym, którzy do tej pory nie mieli szansy się z nią zapoznać. Mimo wszystko warto byłoby dokonać przy tej okazji rewizji treści, a przynajmniej przyjrzeć się przekładowi i ewentualnie go ulepszyć. Tymczasem jeden z największych błędów translatorskich pojawia się już na okładce. W oryginale praca nosi tytuł *Kinds of Minds: Toward an Understanding of Consciousness*, co dobrze oddaje jej treść. Przekład natomiast dwojako wprowadza w błąd. Otóż po książce zatytułowanej *Natura umysłów* można spodziewać się, że będzie dotyczyć ontologicznego pytania o to, czym jest umysł, czyli jakie są jego cechy konstytutywne. W rzeczywistości jednak Dennett mówi przede wszystkim — zgodnie z tytułem oryginału — o rodzajach umysłów. I choć stara się on znaleźć ich ogólne charakterystyki, to jego celem jest analiza wybranych funkcji umysłu, nie zaś próba uchwycenia jego natury. Nie mniej zwodniczy okazuje się podtytuł, który obiecuje coś, czego w książce nie ma. Dennett wygłasza bowiem co najwyżej pewne uwagi pomocne dla zrozumienia świadomości w przyszłości; jego książka ma zatem charakter prolegomenów do badań umysłu, co wyraźnie zaznacza brzmienie angielskie, a co gubi się w przekładzie.

Głównym celem książki jest zatem analiza niektórych podstawowych własności umysłowych organizmów żywych — przede wszystkim intencjonalności, kompetencji językowych i zdolności uczenia się. Tłumacząc te zagadnienia, Dennett streszcza poglądy, które można znaleźć w jego wcześniejszych pracach, w szczególności tych poświęconych świadomości i teorii ewolucji. Amerykański uczony — znany jako jeden z najbardziej radykalnych zwolenników materializmu — uważa wymienione wyżej funkcje umysłu za wytwór dający się w pełni wyjaśnić naukowo, wykształcony w długotrwałym procesie doboru naturalnego. Konkretnie działania układu poznawczego Dennett tłumaczy, odwołując się do wyrafinowanej odmiany behawioryzmu, czym nawiązuje do koncepcji, której bronił jego nauczyciel Gilbert Ryle. Ów wpływ staje się szczególnie wyraźny tam, gdzie autor *Natury umysłów* utożsamia myślenie z cichym mówieniem, a świadomość z zachowaniem. To redukcyjne podejście idzie w parze z wyraźną tendencją do „demitologizacji” umysłu. Dennett konsekwentnie walczy z przypisywaną umysłowi tajemniczością, wskazując na sztuczne ograniczenia — głównie natury językowej — które stoją na drodze do naukowego zrozumienia sfery mentalnej. Co interesujące, Dennett nie poprzestaje na konkluzjach metafizycznych i epistemologicznych. Nie mniej istotne są dla niego kwestie etyczne, związane z pytaniem o to, które istoty posiadają na tyle rozwinięte zdolności umysłowe, by móc je nazwać podmiotami moralności.

W wymiarze wewnętrznej spójności poglądy Dennetta trudno jest zakwestionować. Oczywiście bardzo niewielka ich część może być przyjęta bezdyskusyjnie, zwłaszcza że

niektóre — na przykład te dotyczące intencjonalności — formułowane są w opozycji do powszechnie podzielanych podejść. Mimo wszystko jasność i klarowność, z jaką amerykański uczony snuje swój wywód sprawiają, że czytelnik bez trudu podąży za jego myślą, a także daje się jej — przynajmniej *prima facie* — przekonać. Inaczej jest natomiast z poglądami negatywnymi, skierowanymi przeciwko stanowiskom, z którymi autor *Natury umysłów* się nie zgadza. Na to, że w takich wypadkach Dennett, oprócz rzeczowych argumentów, niejednokrotnie używa wybiegów retorycznych, podawano już wiele przykładów<sup>1</sup>. Nie inaczej jest w przypadku omawianej książki. Czytając ją, trudno nie odnieść wrażenia, że tekst nie zostawia miejsca na dyskusję ani wątpliwości, wszystko jest już bowiem oczywiste i naukowo udowodnione, jeżeli zaś jeszcze nie jest — to będzie w niedalekiej przyszłości. Nawet tam, gdzie pojawiają się wątpliwości — jak w przypadku problemu innych umysłów — okazuje się, iż za ten stan rzeczy nie odpowiadają ważne filozoficznie powody, lecz jedynie „tradycja i mądrość ludowa” (s. 22), które można odrzucić jako nienaukowe. Podobne podejście Dennett przyjmuje w stosunku do obrońców nie lubianych stanowisk, przyrównując ich do zwolenników płaskiej Ziemi lub wyznawców egipskiej mitologii (s. 37). Swoim twierdzeniom nadaje natomiast status niepodważalnych prawd, opierając się na autorytecie danych naukowych — albo tych już uzyskanych, albo tych, które czekają na rychłe odkrycie.

Jak jednak dowiodło minione ćwierć wieku, problemy filozoficzne wokół zagadnienia umysłu nie tylko nie zniknęły, ale — wprost przeciwnie — przybrały na sile. Co więcej: od czasu opublikowania *Natury umysłów* filozofia umysłu przeszła znaczącą przemianę. Jeszcze trzy dekady temu wydawało się, że materializm jednoznacznie zdominował wszelkie teorie świadomości. Jak jednak pokazują najnowsze ankiety przeprowadzane wśród filozofów, liczba zwolenników tego poglądu spada: nadal stanowią oni większość, z pewnością nie jest ona jednak przytłaczająca, wynosi bowiem 51.6 procent<sup>2</sup>. Dlaczego tak się dzieje? Otóż mimo znacznych wysiłków, dużych nakładów finansowych, a także „zaciągania długów” w przyszłej nauce (przed czym przestrzegali fizyk Wolfgang Pauli), ostateczna odpowiedź na pytanie o miejsce umysłu w świecie fizycznym nie nadchodzi, a wręcz napotyka na coraz większe problemy. Sprawia to, że rosnąca popularność zdobywają stanowiska nieredukcyjne. Odpowiedź na pytanie, dlaczego materialistyczny program wyjaśnienia umysłu wydaje się tracić rozpęd, nie jest jednoznaczna. W znacznej mierze wynika to zapewne z dostrzeżenia tzw. trudnego problemu świadomości, który w omawianej książce Dennetta jest jeszcze nieobecny, a który od końca lat 90. ubiegłego wieku zdominował filozoficzne debaty. Wydaje się jednak, że chodzi tu o coś więcej: o słabnącą wiarę w to, że współczesna nauka jest w stanie celnie i ostatecznie odpowiedzieć na każde zadane jej pytanie. Cechujący filozofię analityczną drugiej połowy XX wieku scjentyzm zastąpiło podejście ostrożniejsze,

<sup>1</sup> Zob. np. Anthony DERKSEN, „Dennett’s Rhetorical Strategies in *Consciousness Explained*”, *Journal for General Philosophy of Science* 36, nr 1 (2005): 29–48.

<sup>2</sup> Ankieta została przeprowadzona w roku 2020 na stronie PhilPeople.org; wzięło w niej udział 1733 badaczy. Jej wyniki dostępne są pod adresem: [www.survey2020.philpeople.org](http://www.survey2020.philpeople.org).

w którym nauka sama może stać się siedliskiem zabobonu, jeżeli nie jest wystarczająco krytyczna względem swych metod i (filozoficznych na ogół) założeń. Dlatego *Natura umysłów* jest książką, która po części należy już do innej epoki — okresu niezachwianej, pełnej optymizmu wiary w to, że wiedza naukowa wyprowadzi nas z mętnych intuicji i obskurantkich poglądów, którymi od wieków filozofowie karmili ludzkość. Nawet jeżeli wiara ta zupełnie dziś nie zginęła, wyraźnie da się zauważyć jej erozję, której jednym z przejawów jest triumfalny powrót metafizyki.

Owa bezkrytyczność kładzie się na *Naturze umysłów* cieniem, zwłaszcza że po latach uwidaczniają się wady książki, które w chwili jej publikacji były zapewne mniej rażące. Dotyczy to przede wszystkim warstwy argumentacyjnej, niepozabawionej luk i nieuprawnionych założeń. Naczelna obserwacja głosi, że cała retoryczna moc Dennetta polega na przemilczaniu albo dyskredytowaniu stanowisk, które — choć obce jego poglądom — nie dają się *a priori* wykluczyć. W szczególności dotyczy to nieredukcyjnych teorii umysłu. Amerykański uczony ostro krytykuje dualizm, który jego zdaniem w XX wieku trafił „do lamusa wraz z alchemią i astrologią” (s. 37). Trudno jednak zrozumieć, co dokładnie głosi to twierdzenie. Jeżeli ma wyrażać myśl, że wśród poważnych filozofów nie ma już dziś dualistów, tak jak nie ma już dziś cieszących się naukową estymą astrologów, to jest ono oczywiście fałszywe. Być może zatem Dennett chce powiedzieć, że dualizm jest niespójny logicznie? Jednak na rzecz takiego twierdzenia nie podaje on żadnych argumentów, stąd trudno uznać je za rzeczowo dowiedzione. Wydaje się, iż jedyna możliwa interpretacja głosi, że dualizm jest fałszywy, ponieważ nie przemawiają za nim żadne pozytywne racje. Choć teza ta również nie spotka się z aprobatą wszystkich uczonych, to warto zwrócić uwagę na jej metodologiczne założenie: otóż amerykański filozof przyjmuje mocny weryfikacjonizm, głoszący, że należy odrzucić każde twierdzenie, za którym nie przemawiają racje (s. 81).

Jednakże tak skrajny pogląd okazuje się wyjątkowo kłopotliwy również dla samego Dennetta. Ustanawia ono bowiem absurdalnie wysokie wymogi akceptowalności twierdzeń, którym — jak się okazuje — nie potrafi sprostać nie tylko dualizm, ale również poglądy samego autora *Natury umysłów*. Najlepszym tego przykładem jest teza, że zwierzęta są istotami popperowskimi, czyli takimi, które przed podjęciem działań dokonują ich preselekcji. W odniesieniu do niej Dennett przyjmuje falsyfikacjonizm, stwierdzając, że jest ona prawdziwa, ponieważ nie udało się dowieść jej fałszywości (s. 118). Analogiczną argumentację stosuje on przeciwko tym, którzy uważają, że wrażliwość (odbieranie bodźców) i czucie (świadome ich doświadczenie) różnią się rodzajem, nie zaś wyłącznie stopniem. Dennett uznaje, iż do zanegowania tego twierdzenia wystarczy jego czysto hipotetyczna fałszywość, „gdyż przerzuca ciężar dowodu” (s. 123), którego zwolennicy „różnicy rodzaju” nie podają. Oczywiście patrząc z drugiej strony, ci ostatni mogą żądać, by to Dennett wziął na siebie ciężar dowodu, bowiem jego podejście jest nie mniej hipotetycznie fałszywe.

Jednakże najbardziej dyskusyjny przypadek, w którym brak dowodu na rzecz twierdzenia oponenta ma dowodzić poglądu Dennetta, stanowi właśnie krytyka dualizmu.

Stąd też pochodzi najlepszy przykład zawodności tego podejścia. Otóż argument na rzecz prawdziwości materializmu z fałszywości dualizmu jest przykładem błędu fałszywej alternatywy. Można wskazać bowiem szereg poglądów, niepopularnych jeszcze w chwili wydania książki, choć coraz mocniej zaznaczających swą obecność w dzisiejszych debatach, które pokazują, że jest miejsce na ogniwa pośrednie między tymi skrajnościami. Dennett nie bierze zatem pod uwagę ani naturalistycznych odmian dualizmu, ani monizmu neutralnego, ani panpsychizmu. Jednocześnie dowodzi to, że Dennett jest zadeklarowanym weryfikacjonistą w odniesieniu do dualizmu, ale ukrytym falsyfikacjonistą w przypadku materializmu. Jego wywód rodzi zatem uzasadnione podejrzenia, iż stosuje on podwójne standardy oceny teorii filozoficznych.

Dennett wysuwa również bardziej szczegółowe argumenty na rzecz materializmu, ale ich moc okazuje się na ogół niewielka, głównie dlatego, że zamiast dowodzenia swoich poglądów, krytykuje on poglądy konkurencyjne. Dobrym przykładem jest tu argumentowanie przeciwko dualistycznemu przeświadczeniu, że stany świadomości wymagają posiadacza (s. 75–103), co ma stanowić dodatkową rację za materializmem. Tymczasem już w chwili wydania książki coraz częściej zauważano, iż znacznie większym problemem, niż wyjaśnienie *subiektywności* świadomości, jest wytłumaczenie jej *jakościowości* (tzw. *qualiów*). Ostatni z tych problemów nie spotyka się zaś z żadnym komentarzem ze strony Dennetta, co stanowi jeden z powodów, dla których książka o podtytule *Jak zrozumieć świadomość* zdezaktualizowała się tak szybko: otóż nie ma w niej w ogóle mowy o tym, co dziś uważa się za sedno problemu świadomości!

Do pewnego stopnia jest to zresztą wynik niefrasobliwości, z jaką Dennett niekiedy formułuje własną myśl. Najprostszym jej przykładem jest fakt, że w książce poświęconej umysłowi nie sposób znaleźć definicji umysłu. Świadomość scharakteryzowana jest zaś wyłącznie jako funkcja umysłu (s. 195), co trudno uznać za informatywną definicję. Jest to o tyle ważne, iż sam Dennett zarzuca swoim oponentom nieustanną pojęciową mętność. Jako przykład podaje on pytanie o istnienie innych umysłów, które podobno „nigdy nie zostało [...] dobrze zdefiniowane i dookreślone przez jego orędowników” (s. 195). Jak widać, jego książka również ma w tym względzie braki. Nie byłby to poważny zarzut — wszak gdyby każda publikacja o umyśle chciała go dogłębnie i jednoznacznie definiować, nie traktowałaby już o niczym innym — gdyby nie to, że amerykański uczony często wskazuje tego rodzaju błędy w pracach innych filozofów, co niekiedy prowadzi go do uznania, że ich stanowiska są niezrozumiałe. Takie stwierdzenie kieruje na przykład pod adresem klasycznego artykułu Thomasa Nagela zatytułowanego *Jak to jest być nietoperzem?* Dennett uważa, iż tytułowe pytanie to kolejny z filozoficznych pseudoproblemów, bowiem „już sam tytuł kieruje nas na fałszywy trop, gdyż zachęca nas, byśmy zignorowali rozmaite sposoby, na jakie nietoperze (i inne zwierzęta) mogłyby dokonywać swych zręcznych wyczynów, bez tego, że «jakoś to dla nich jest»” (s. 197). Wydaje się jednak, że ten sposób krytyki jest nieskuteczny. Nagel zadaje bowiem w pełni sensowne pytanie: czy jakakolwiek istota prócz człowieka dysponuje subiektywnym i jakościowym punktem widzenia? Intuicja podpowiada nam, że odpo-

wiedź brzmi „tak”, gdyż wydaje się, że mózgi szympanów, koni czy nietoperzy są w stanie — podobnie jak układ poznawczy *homo sapiens* — wytworzyć perspektywę, z której poznawany jest świat. Nie jest to zapewne — wbrew twierdzeniu, które Dennett chce przypisać Nagelowi — perspektywa taka sama jak nasza. Cały problem, który rozważa Nagel, bierze się wszak stąd, że jeżeli nietoperz ma jakąś perspektywę, to jest ona całkowicie odmienna od naszej, a zarazem niedająca się opisać w języku standardowej fizyki. Dennett rzecz jasna odrzuca tę konkluzję i stwierdza, że nietoperz nie ma zdolności poznawczych, dzięki którym człowiek posiada pierwszoosobowy punkt widzenia. Argument ten obarczony jest jednak błędnym kołem: Dennett twierdzi, że pierwszoosobowy punkt widzenia sprowadza się do konkretnych zdolności (np. do formułowania sądów), ponieważ owe zdolności stanowią wystarczające warunki, by powstał ów punkt widzenia. Następnie jednak stwierdza on, że zdolności te okazują się wystarczające, ponieważ nie istnieje żaden pierwszoosobowy punkt widzenia, który nie dałby się do nich sprowadzić.

W tym miejscu warto podkreślić, że przedmiotem krytyki nie są tezy Dennetta, które nadal *mogą* być prawdziwe, lecz niewystarczający sposób ich uzasadnienia, opierający się na dyskusyjnych — a niekiedy wewnętrznie niespójnych — założeniach metodologicznych. W okresie dominacji redukcyjnych teorii umysłu wady te łatwiej było zignorować. Jednakże ostatnie ćwierć wieku dowiodło, że optymizm Dennetta, a zarazem protekcyjnalne traktowanie oponentów, to łabędzi śpiew radykalnego materializmu. Być może jest to jeden z powodów, dla których nawet filozofowie sympatyzujący z materializmem zaczęli w ostatnich latach uznawać teorie Dennetta za zbyt upraszczające<sup>3</sup>.

Warto poświęcić kilka dodatkowych akapitów polskiemu wznowieniu, które — jak już zauważyłem — powinno zostać poddane rewizji. Choć tłumaczenie jest na ogół dobre, to miejscami wprowadza ono — nie tylko tytułem — w błąd. Już na pierwszych stronach natrafiamy na stwierdzenie, że „umysł człowieka jest skomplikowaną materią” (s. 6), które wydaje się stanowić deklarację materializmu. Słowo „materia” jest jednak inwencją tłumacza, oddającego — w sposób zwodniczy dla filozofów — termin *fabric*. Taka nieostrożność dotyczy również słowa *mind* i jego pochodnych, które w książce na temat umysłu odgrywają bardzo ważną rolę. Tymczasem tłumaczowi zdarza się oddać *mindless mechanism* jako „bezwiedny mechanizm” (s. 10), co jest interpretacją, nie zaś dosłownym przekładem.

Tłumaczenie bywa miejscami anachroniczne. Fraza *what is it like* przełożona została jako „jak to jest, gdy się jest” (s. 9, s. 19), zamiast „jak to jest być”, co zapewne wynika z faktu, że polski przekład tekstu Nagela, który wprowadza to sformułowanie, ukazał się w tym samym roku, co *Natura umysłów*. Ponadto wypadałoby uaktualnić tłumaczenie *propositional attitudes*, które przez długi czas tłumaczono jako „postawy propozycjonalne”, w najnowszej zaś literaturze oddaje się — idąc za konwencją Tadeusza

---

<sup>3</sup> Zob. np. krytyczną recenzję książki *Od bakterii do Bacha* pióra Davida Papineau, „Competence without Comprehension”, *Times Literary Supplement*, nr 5961, 30 czerwca 2017, online: <https://www.the-tls.co.uk/articles/competence-without-comprehension-dennett>.

Ciecierskiego — jako „nastawienia sądeniowe”. Turopolski tymczasem pisze o „postawach orzekających” (s. 61), co w żaden sposób nie pozwala domyślić się znaczenia tej nazwy, zwłaszcza, że *proposition* tłumaczone jest konsekwentnie (i poprawnie) jako „sąd”.

Mimo tych wad i kilku angielskich kalek oraz językowych niezręczności (zwłaszcza powtórzeń, które tłumacz niekiedy powielił za oryginałem), przekład należy ocenić pozytywnie. O wiele gorzej wypada natomiast kwestia odnośników bibliograficznych, które zaktualizowano niezwykle wybiórczo. Co zaskakujące, dotyczy to również prac wydanych przez samo Copernicus Center Press, takich jak wzmiankowana już *Świadomość*. Do innych przetłumaczonych w międzyczasie, choć nieuwzględnionych w bibliografii książek zalicza się *Błąd Kartezjusza* Antonia Damasio, *Pochodzenie dziecka* Elaine Morgan, *Mechanizm rozumu, siedlisko duszy* Paula M. Churchlanda, *Umysły zwierząt* Donalda R. Griffina, *Byt i nicność* Jeana-Paula Sartre’a, *O fotografii* Susan Sontag oraz *Tajemne życie psów* Elizabeth M. Thomas. Nadal nie poprawiono również brakującego już w oryginale polskiego odnośnika do książki *Cybernetyka, czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie* N. Wienera, której przekład ukazał się w roku 1971. Uwzględniono natomiast nowo wydaną książkę George’a Lakoffa i Marka Johnsona *Metafory w naszym życiu*, co tym bardziej każe zapytać, dlaczego pominięto inne prace. Braki te są istotne, książka ma mieć bowiem w zamierzeniu charakter popularyzatorski, stąd odsyłanie do dalszej literatury — na ogół niedostępnej niespecjalistom w języku angielskim — pełni jedną z jej ważniejszych funkcji.

*Natura umysłów* nie jest pracą, która zupełnie się zdezaktualizowała. Wprost przeciwnie: nadal stanowi ona cenne źródło wiedzy na temat wybranych zagadnień dotyczących umysłu (przede wszystkim intencjonalności). Nosi ona jednak wyraźne piętno zarówno czasów, w których powstała, jak też osobowości jej autora. Wydaje się, iż z perspektywy minionego ćwierćwiecza rys ten stanowi mimo wszystko wadę, a nie zaletę. Nietrudno również odnieść wrażenie, że Copernicus Center Press postanowiło przygotować wznowienie możliwie niskim kosztem, co negatywnie przełożyło się na jakość publikacji. Mimo wszystko osoby szukające wprowadzenia do filozofii Dennetta powinny mieć na uwadze, że *Natura umysłów* to dobry punkt wyjścia do eksploracji bardziej technicznych prac tego ważnego i prowokującego do myślenia autora.